Rok II. Piątek 17-go lutego 1933 r. Nr. 48

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Zamach rewolwerowy na prezydenta Roosevelta

Prezydent ocalał. — Sześć osób ciężko rannych

Nowy Jork, 16-go lutego.

W znanej miejscowości kąpielowej Miami na Florydzie, dokonano zamachu rewolwerowego na prezydenta Stanów Zjednoczony, Roosevelta.

Zamachu dokonał 33-letni murarz włoski Giuseppe Zangara, który w chwili, gdy auto prezydenta zatrzymało się przed jedną z wil miasta, zbliżył się na pięć kroków i dał do Roosevelta oraz do towarzyszących mu osób 5 strzałów rewolwerowych. Roosevelt nie został nawet draśnięty, lecz ciężko ranni zostali: burmistrz Chicago Antoni Czermak, jeden z towarzyszących Rooseveltowi detektywów, oraz dwie panie. Zamachowiec został natychmiast aresztowany. Tłum usiłował go zlinczować i tylko dzięki energicznej postawie policji nie doszło do samosądu. Stan burmistrza Czermaka jest niezwykle groźny. Zangra oświadczył policji, że chciał zastrzelić Roosevelta, a nie Czermaka, jak go z początku posądzano. Przed dziesięciu laty chciał dokonać zamachu na króla włoskiego, ale zamiar ten nie doszedł do skutku.

Hoover na wieść o zamachu, wysłał do Roosevelta telegram kondolencyjny.

Nowy Jork, 16-go lutego.

W związku z zamachem na prezydenta Roosevelta, donoszą z Miami, że rannych jest sześć osób, a nie jak poprzednio podawano cztery, a mianowicie: burmistrz Czermak, George Broadner, William Sinnot, Russel Caldwell, mistress Gill oraz miss Margareth Kruis. Cały wypadek zdarzył się na oczach 50.000 tłumu, który oczekiwał przybycia prezydenta. Zangara strzelał 6 razy, tylko że szósty strzał poszedł w powietrze wskutek podbicia mu ręki przez jakiegoś przechodnia. Jedna z kobiet, stojąca niedaleko samochodu prezydenta, na widok strzelającego Zangary, zemdlała. Zamachowiec zapytany po aresztowaniu o pobudki swego czynu, oświadczył, że z największą satysfakcją wymordowałby wszystkich królów i prezydentów państw oraz wszystkich policjantów. Zawsze nienawidził z całego serca wszystkich możnych tego świata. Dziesięć lat temu, gdy specjalnie kupił w Rzymie rewolwer, celem zastrzelenia króla włoskiego, nie bardzo mu szczęście sprzyjało, gdyż nie mógł dobrze celować wskutek zbyt gęstego tłumu. Dziś mu jednak „poszło lepiej".

Zangara mieszkał ostatnio w Nowym Jorku. Policja przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję i aresztowała znajdującą się tam kobietę, prawdopodobnie jego przyjaciółkę. Jak ogólnie przypuszczają, Zangara należał do jakiegoś najskrajniejszego skrzydła międzynarodowej organizacji anarchistycznej.

Ciężko rannego burmistrza Czermaka, jak również panią Gill poddano natychmiastowej operacji. Stan innych ofiar zamachu, nie jest groźny.

Według przypuszczeń policji, zamach w Miami nie pozostaje w żadnym związku z jakimś zorganizowanym spiskiem. Czyn Zangary był całkowicie odosobniony.

Miami, 16-go lutego.

Według oświadczenia lekarza, w stanie zdrowia burmistrza miasta Chicago Czermaka, nastąpiła znaczna poprawa. Natomiast stan zdrowia pani Gill jest bardzo poważny. Innym ofiarom zamachu nie grozi niebezpieczeństwo, utraty życia. Przesłuchany przez policję sprawca zamachu Zangara oświadczył, że często odczuwa silne bóle żołądka i wówczas pragnie pozbawić życia prezydentów. Jak stwierdza Zangara, po przebytej operacji żołądka, ma wielkie boleści.

Krwawe zaburzenia w Salonikach

Walka policji z komunistami

Ateny, 16-go lutego.

Wczoraj późnym wieczorem doszło w Salonikach do niezwykle krwawych starć pomiędzy policją a miejscowymi komunistami. W jednym z zamkniętych lokali odbywało się zebranie komunistyczne, na którem było przeszło 400 osób. Ponieważ władze nie udzieliły pozwolenia na zebranie, policja postanowiła je rozwiązać.

Komuniści jednak nie chcieli dobrowolnie opuścić sali i wkrótce przyszło do starcia. Policjanci zaczęli strzelać w powietrze, co wywołało taką panikę, że wskutek tłoku schody prowadzące z sali na ulicę zwaliły się pod ciężarem zbyt wielkiej ilości osób. 7 robotników zginęło, zaś 115 zostało mniej lub bardziej ciężko rannych.

Napad na konsulat R. P. w Paryżu

Paryż, 16-go lutego.

Dziś przed południem grupa komunistów polskich i francuskich, przedstawiwszy się początkowo jako delegacja bezrobotnych, urządziła napaść na lokal Konsulatu Generalnego R. P. w Paryżu. Napastnicy uzbrojeni w pałki gumowe i żelazne kije, pobili kilku urzędników. W krótkim czasie udało się napastników wyprzeć z lokalu konsulatu.

Wojna między Kolumbją a Peru

Zacięta walka o miejscowości Tarapaca

Nowy Jork, 16-go lutego.

Zatarg między Kolumbją a Peru wszedł już w fazę prawdziwej wojny. Stosunki dyplomatyczne między obydwoma państwami zostały zerwane i lada chwila oczekuje się oficjalnego wypowiedzenia wojny. Narazie faktycznie wojna już trwa.

Od kilkunastu godzin wre zawzięta walka o miejscowość Tarapaca, leżącą kilkanaście kilometrów od Letycji. W ostatniej chwili donoszą, że wojska kolumbijskie przeszły do gwałtownego natarcia i zajęły po ciężkich walkach m. Tarapaca. Wojska peruwiańskie zostały podobno pobite na głowę. Statek kolumbijski „Narina", płynący po rzece Putomayo został obrzucony bombami przez hydroplany peruwiańskie.

Według komunikatów peruwiańskich, okręty kolumbijskie bombardowały Tarapaca z terytorjalnych wód brazylijskich.

Do Iquitos (Peru) przybył peruwiański minister wojny, celem objęcia naczelnego dowództwa w zbrojnym konflikcie z Kolumbją. Wraz z nim przybyły znaczne posiłki wojskowe a przedewszystkiem szereg wodnopłatowców. Wojskami kolumbijskiemi dowodzi gen. Cobo.

Z Goyaquil (Ekwador) donoszą, że Peru wypowiedziało już oficjalnie wojnę Kolumbji.

Starcie wojska z robotnikami w Bukareszcie

4-ch zabitych, 28-miu ciężko rannych

Bukareszt, 16-go lutego.

W związku ze strejkiem kolejarzy w Bukareszcie komunikat urzędowy głosi, iż strejkujący robotnicy warsztatów kolejowych domagali się zniesienia stanu oblężenia, uznania organizacyj komunistycznych i utworzenia rad robotniczych w warsztatach. Pomimo wielokrotnych prób uspokojenia robotnicy podżegani przez prowokatorów zabarykadowali się w warsztatach, stawiając zaciekły opór żandarmom. Jednocześnie prowokatorzy starali się wywołać rozruchy na ulicach miasta i skłonić tłum do zaatakowania oddziałów wojskowych. W nocy oddziały wojskowe ograniczały się do pilnowania warsztatów i nie odpowiadały na strzały, nawet, gdy jeden sierżant został zabity i kilku żołnierzy odniosło rany od kul rewolwerowych. Zgodnie z zarządzeniem o godz. 6 rano wezwano robotników do opuszczenia warsztatów.

Robotnicy odpowiedzieli, że będą strzelali do tych, którzy spróbują ich ewakuować, i rozpoczęli ogień. Oddziały wojskowe przez kilka minut nie odpowiadały na ataki robotników, ostatecznie jednak wydano rozkaz rozpoczęcia ognia. Po paru salwach ze strony wojska robotnicy przestali strzelać, prawdopodobnie wskutek wyczerpaniu nabojów. Wówczas wojsko posunęło się naprzód i rozpoczęło ewakuację robotników z warsztatów. Około 2.000 robotników w tej liczbie wielu cudzoziemców zostało zatrzymanych dla przeprowadzenia śledztwa. Według ostatecznych danych po stronie policji i wojska jest 12 rannych i 1 zabity, a po stronie robotników 3 zabitych, 16 ciężko rannych i wielu lżej.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do wiadomości, że Szmul Icek Sankowicz, stanu wolnego, zamieszkały w Sosnowcu, Dekierta 14 b, syn Abrama Jakóba Sankowicza i żony jego Sury Gitli z Marksonów, zam. w Jędrzejowie; — niezamężna Szprynca Joszkowiczówna, bez zawodu, zam. w Mysłowicach, Pszczyńska 5, córka Abrama Joszkowicza i żony jego Laji z Gotlibów, zam. w Mysłowicach, — chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi powinno nastąpić w Magistracie w Mysłowicach i w „7 Groszach".

Mysłowice, 16 lutego 1933 roku.

URZĘDNIK STANU CYWILNEGO
(—) Korfanty.

Ofiary panującej nędzy

Śląscy „bieda-szybowcy" na ławie oskarżonych

Wczoraj Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko kilku bezrobotnym, których na ławę oskarżonych zaprowadził szalejący kryzys gospodarczy.

Gdy do rodzin bezrobotnych zakradła się nędza, poczęli oni wydobywać nielegalnie węgiel, budując sobie tak zwane „bieda-szyby". Przy pracy w „bieda-szybach" bezrobotnym górnikom groziło stale niebezpieczeństwo utraty życia, a jednak woleli uważać nie na śmierć, niż cierpieć skrajną nędzę, w której znajdowali się wraz z rodzinami. W lecie ub. roku policja w porozumieniu z właścicielami terenów, na których znajdowały się „bieda-szyby" — przystąpiła do likwidacji tych szybików.

Na terenie kopalni „Fryderyk" w Kochłowicach, bezrobotni górnicy także urządzili sobie „bieda-szyby". Dyrekcja kopalni wysłała 6-go września ub r. sekcję robotników, której polecono zniszczyć wszystkie „bieda-szyby" przez zawalenie ich przy pomocy materjału wybuchowego. Gdy robotnicy przystąpili do burzenia „bieda-szybów" — zebrał się tłum bezrobotnych, który stanął w obronie swych prowizorycznych warsztatów pracy. Tłum groził robotnikom wrzuceniem ich do „bieda-szybów", i uniemożliwił im dalsze kontynuowanie powierzonej im pracy. Dopiero silny oddział policji przywrócił porządek.

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj bezrobotni Konrad Spratek i jego żona Emilja, Stanisław Skrzypek, Franciszek Roter, Gertruda Gaszowa i Waleska Ogryzek, wszyscy z Kochłowic, którym akt oskarżenia zarzucał spowodowanie zbiegowiska i rozruchów publicznych. Oskarżeni tłumaczyli się na rozprawie, że nie otrzymując wsparć dla bezrobotnych, — znajdowali się w skrajnej nędzy i tylko wydobywanie węgla z „bieda-szybów" chroniło ich przed śmiercią głodową. Prosili oni sąd, o łagodny wymiar kary, gdyż dotychczas nie byli karani.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 6 miesięcy więzienia, zawieszając im wykonanie kary na przeciąg 2 lat, oraz uwalniając ich od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Pozatem przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadało kilku bezrobotnych za nielegalne wyodbywanie węgla z „bieda-szybów". Bezrobotni ci stanęli na rozprawę w podartych butach i ubraniach, oświadczyli w sądzie, że gdyby mieli pracę i zarobek, na utrzymanie rodzin — nie pracowaliby w „bieda-szybach", a ponieważ nie umieją kraść i rabować, musieliby zginąć z głodu. — Sąd skazał tych bezrobotnych na niskie grzywny.

Co się dzieje

ze skonfiskowanym węglem z „bieda-szybów"?

Otrzymujemy następujący list:

„Wszystkich bezrobotnych, którzy znaleźli kawałek gorzkiego chleba w pracy na „bieda-szybach", ciężko dotknęły przeprowadzane przez policję konfiskaty węgla, wydobytego z „bieda-szybów". Dobrze jeszcze, gdy węgiel ten zużyty jest odpowiednio, służąc na opał szpitali, ochronek, szkół i t. p. Nie wszędzie jednak tak się dzieje. U nas, w Bogucicach, bezrobotni dowiedzieli się, że różno, cieszące się opieką władz towarzystwa, otrzymują węgiel na... opalanie sal, w których urządzają swoje zabawy. Naturalnie, dając opał, za salę płacą niższą opłatę. Wiadomość tą przyjęli bezrobotni z Bogucic z oburzeniem. Czy na to zabrano nam węgiel, pozbawiając kęsa chleba, gdy nasze żony i dzieci głód cierpią, aby go zużywać przy hulankach?"

Dalsze słowa listu są pełne słusznego oburzenia. Fakt mówi sam za siebie...

Sąd doraźny w Katowicaah

Aresztowanie 6-ciu groźnych bandytów

Po długich i mozolnych poszukiwaniach udało się wydz. śledczemu wpaść na trop szajki bandytów, która dokonała ostatnio całego szeregu napadów w powiecie Świętochłowickim, Katowickim i Rybnickim. Przytrzymano 6 osobników, na których czele stał Ignacy Ziera z Goduli, posiadający pseudonim „Marokaner". Udowodniono im dokonanie szeregu napadów z bronią w ręku w Knurowie, Goduli, Lipinach i Król. Hucie. Znaleziono u nich podczas rewizji kilka pistoletów i większą ilość naboi.

Aresztowani odpowiadać będą prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Kainowa zbrodnia w Rybnickiem

Śmiertelny cios w szyję brata

Onegdaj wieczorem o godzinie 8.30 w Kłokocinie (pow. Rybnik) 43-letni Konstanty Juraszczyk zabił swego brata Edwarda Juraszczyka, liczącego 34 lata, zadając mu cios ostrem narzędziem w szyję i przebijając mu tętnicę.

Zabójstwo dokonane zostało podczas sprzeczki obu braci na tle majątkowem, przyczem Konstanty J. był podchmielony.

Sprawcę bratobójstwa przytrzymano i odstawiono do więzienia w Rybniku. Zwłoki śp. J. Edwarda zabezpieczono na miejscu do chwili przybycia komisji sądowo-lekarskiej, poczem złożono je w kostnicy. Juraszczyk prawdopodobnie będzie odpowiadał przed zwykłym sądem.

Niedoszły samobójca — defraudantem

Emil Pawliczek okradł swą narzeczoną

Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość, że w hotelu „Monopol" w Poznaniu **targnął się na swe życie w zamiarze samobójczym przybyły z Katowic niejaki Emil Pawliczek.** Desperata przewieziono do szpitala miejskiego.

Tymczasem nadeszło do władz śledczych **polecenie aresztowania Pawliczka i odstawienia go do Czerwionki w powiecie Rybnickim na Śląsku.**

Jak się okazało, Pawliczek pracował w kancelarji adw. Czerkiewicza w Katowicach. W tym czasie poznał **p. Marję Liszowską z Czerwionki.** Pomiędzy młodymi doszło wkrótce do porozumienia. Postanowili się pobrać.

Narzeczona powierzyła z ufnością **Pawliczkowi 2.500 zł. i książeczkę oszczędnościową, z której pobrał również 2.500 zł.** Skoro Pawliczek dostał pieniądze, **zwolnił się z posady i zbiegł.** W pogoń za defraudantem władze śledcze rozesłały **listy gończe.**

Pawliczek opuścił szpital i **został natychmiast aresztowany,** poczem go koleją, pod eskortą policyjną, **odstawiono do Czerwionki.**

Magiczne „worki zdrowia"

Jak sprytny oszust nabiera naiwnych ludzi...

W ostatnich dniach w Grodźcu, Wojkowicach i okolicy grasuje jakiś sprytny osobnik, który, odwiedzając przeważnie rolników i robotników, ofiaruje kupno uniwersalnego środka na leczenie wszystkich chorób. Osobnik ten odwiedza przeważnie chorych, a przedewszystkiem takich, którzy dotychczas leczyli się bezskutecznie i demonstrując „cudowny" środek — znajduje powodzenie.

Uniwersalnym środkiem leczniczym jest nieznanej konstrukcji „worek zdrowia", który według zapewnień agenta posiada nieznaną dotychczas moc uzdrawiania.

Żeby zapewnieniom swym nadać cechy prawdopodobieństwa, agent legitymuje się świadectwem jednego z miejscowych lekarzy, najpewniej sfałszowanem.

Chociaż „worek drowia" kosztuje kilkaset złotych to jednak znajduje nabywców.

Jest to jeszcze jedno b. sprytnie pomyślane oszustwo, które dowodzi, że ciemnota znajduje liczne ofiary.

Dalsze setki robotników

pójdą na urlop

Pomimo obiecanek, że przez wysyłanie robotników na urlop turnusowy odpadną na kopalniach świętówki, kopalnia „Richter" i „Huta Laura" nadal wysyłają robotników na urlopy turnusowe, a oprócz tego zarządzają świętówki. Ostatnio kopalnia „Richter" zarządziła wysłanie w marcu aż 500 robotników, oraz zarządziła 5-tą świętówkę w miesiącu bieżącym. Kopalnia „Huta Laura" wysłała 108 robotników na urlop turnusowy, a również zarządza świętówki.

„Arystokratyczny" oszust

Małe miasteczko Wolbrom, obok Olkusza, żyje pod wrażeniem wizyty niezwykłego oszusta, młodego, i inteligentnego wyglądu, który, podając się za hr. Potockiego z Łańcuta, studenta szkoły rolniczej we Lwowie, zapowiedział przybycie wycieczki z 40 osób, która w Wolbromiu miała przeprowadzić ćwiczenia wojskowe.

Oszust „nabrał" szereg osób w mieście i ulotnił się bez śladu.

Wysłano za nim listy gończe.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: o g. 20 „Tryumf medycyny".
Niedziela: o g. 16 „Lekkomyślna siostra"; o g. 20 „Artyści".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".
Bielsko: poniedziałek: „Lekkomyślna siostra".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20,15 — występ artystki teatru „Hablma" Chajele Grober.

KINA:

Katowice: Capitol „Dziewczę z gór". Casino „10 procent dla mnie". Colosseum „Frankenstein". Palace „Pod kuratelą". Rialto „Białe szaleństwo". Union „Dzielny wojak Szwejk". Dębina „X 27".

Świętochłowice: Sztuka „Liljanka chce się rozwieść" i „Samotny orzeł".

Szopienice: Heljos „Szanghai-Express".

Mysłowice: Union „Romeo i Julcia".

Król. Huta: Colosseum „Noce portowe" i „Jej flirt". Apollo „Morderstwo przy rue Morgue" i „Afera pułkownika Redla". Roxy „Szanghai-Express".

Sosnowiec: Eden — głośny film „Czemp".

RADJO:

Piątek, 17 lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,25 „Armja pracy". 16,40 „Polacy na mistrzostwach narciarskich w Innsbrucku". 17 Koncert. 18 Muzyka lekka. 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19 „Co to jest biosfera". 19,30 „Wystawa w Chicago w roku bieżącym". 20 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 8,15 Audycja dla kobiet. 10,10 Poranek dla kobiet. 10,10 Poranek szkolny. 11 Transmisja z zawodów narciarskich. 11,30 Komunikaty. 11,45 Koncert. 13,05 Płyty. 13,45—15,10 — jak w czwartek. 15,40 Program dla młodzieży. 16,10 Odczyt. 16,30 Koncert. 17,30 Odczyty. 19 Koncert. 20 Odczyt. 20,30 Sonata fortepianowa Brahmsa. 21,10 Komunikaty. 21,20 Słuchowisko. 22,40 Komunikaty. 23 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości 9,30 Płyty. 9,55 Komunikaty. 10,10 Płyty. 10,30 Poranek szkolny i płyty. 11,55 Komunikaty i płyty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisja z Pragi. 16,10 Koncert. 16,55—17,05 Koncert kameralny. 18,05 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 18,50 Reportaż. 19,30 Transmisja z Bratysławy. 20 Koncert chóralny. 21 Koncert. 22 Komunikaty.

Piątek **17** Lutego 1933	Dziś: Konstancji p. Jutro: Symeona b. i m. Wschód słońca: g. 7 m. 13 Zachód: g. 17 m. 16 Długość dnia: g. 10 m. 03

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g. 1 m. 34
Zachód księżyca: g. 9 m. 15

ZMIANA KSIĘŻYCA:

Piątek, 17. II o g. 15,08 ost. kw. €
do piątku 24. II godz. 13,44

Rozwiązanie generalnej dyrekcji

przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego

Jak nas informują, 1-go marca, wzgl. 1 kwietnia br. ma ulec rozwiązaniu Gen. Dyrekcja przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego w Katowicach, w związku z czem urzędnicy otrzymali wypowiedzenie.

Ucieczka sosnowieckich terorystów

W związku ze słynnym procesem sosnowieckich terorystów, w którym kilkudziesięciu oskarżonych zostało skazanych na karę kilkoletniego więzienia, donoszą, iż trzech skazanych, Moszek i Iser Bekermajstrowie, oraz Kupka, uciekli, prawdopodobnie do Niemiec.

Wysłano za nimi listy gończe. Skazani teroryści, spodziewając się wyroku skazującego, nie przybyli wogóle na ogłoszenie wyroku.

Obrabowanie i podpalenie

biura w Katowicach

W nocy na 15 bm. po wygięciu krat w oknie włamano się do firmy Jan Marein Gross i S-ka w Katowicach, przy ulicy Marjackiej nr. 19 i rozpruto kasę ogniotrwałą, z której skradziono 500 zł. w banknotach po 50 i 20-złotowych. Ponadto sprawcy skradli z podręcznej kasy 50 zł. w bilonie, poczem wznieciło pożar, skutkiem czego uległo zniszczeniu kilka ksiąg handlowych, korespondencja i biurko. Szkody narazie nie ustalono. Dochodzenia w toku.

Czy p. Mondry był mądry?

Mondry Emanuel z Szopienic, zmądrzał dopiero po szkodzie. W dn. 14 bm. o godz. 20 idąc ul. Mickiewicza w Katowicach w stanie niekoniecznie trzeźwym — przytrzymany został przez 2 osobników, z których jeden wezwał go do podniesienia rąk, [illegible] odebrał mu 15 złotych, poczem sprawcy zbiegli.

Mondry momentalnie otrzeźwiał i zgłosił o napadzie policji, podając rysopis opryszków.

W każdym razie na przyszłość już Mondry będzie mądrzejszy...

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Inwalidzi Sp. Brackiej z miejscowości: Katowice-Ligota, Brynów, Panewnik oraz Piotrowice, zorganizowani w Związku Inwalidów, Wdów i Sierot Górniczo-Hutniczych Woj. Śl. założyli energiczny protest przeciw obniżeniu pensyj Spółki Brackiej, uważając czyn ten za zamach na byt inwalidów oraz wdów.

•

— Aresztowani w związku z wykrytemi nadużyciami podatkowemi dyrektorzy kopalń „Helena" w Zagłębiu Dąbr. — Łaznowski, Hamburgier i Spira, oraz buchalter Cieszkowski — pozostają w więzieniu.

•

— Kat. Tow. Polek w Pszowskich Dołach urządza w niedzielę, dnia 19 bm. w sali p. Tytkiego wielkie przedstawienie teatralne p. t. „Jan Tadeusz hrabia Klimczok", sztuka w 13 aktach. Początek o godz. 5-tej Po przedstawieniu zabawa taneczna.

•

— 14 bm. przed południem w czasie szalejącej wichury, zerwany został dach domu piekarza Alojzego Mury w Boguszowicach w Rybnickiem, ponadto w znacznej części zostały uszkodzone sufity przez zawalenie się trzech kominów. Szkoda wynosi około 1.500 złotych. W tym samym czasie wicher zerwał dach szopy na szkodę rolnika Franciszka Marcisza z Boguszowic i prowizoryczny dach na nowowybudowanym domu Juljusza Musiolika również z Boguszowic. Ofiar w ludziach nie było.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Pomimo, że posiedzenie Sejmu zakończyło się dopiero przed godziną 3-cią w nocy, w czwartek już przed godziną 9-tą rano zebrała się komisja oświatowa celem prowadzenia dalszej dyskusji nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Po omówieniu artykułów od 25—27-go, dotyczących administracji gospodarczej szkół akademickich, poseł Szyszka (B. B.) postawił wniosek, aby dalszą dyskusję prowadzono działami. Przeciwko temu wnioskowi, uniemożliwiającemu dyskusję, przemawiał poseł Komarnicki oraz poseł Stroński z Klubu Narodowego, którzy oświadczyli, że wniosek ten jest wprost wyzywający. Gdy jednak wniosek posła Szyszki został głosami B. B. uchwalony, posłowie Klubu Narodowego, Ch. D., Klubu Ludowego i P. P. S. opuścili salę obrad, rezygnując z dalszej dyskusji w tych warunkach. Zaraz po opuszczeniu sali obrad przez przedstawicieli klubów opozycyjnych, B. B. w szybkim tempie załatwiło projekt ustawy w drugiem czytaniu.

•

— Sejmowa komisja odbudowy kraju obradowała nad wnioskiem Ch. D., który domagał się, aby Rząd przygotował projekt ustawy, regulującej ostatecznie sprawę odszkodowań wojennych. Poseł Błyskosz z B. B. zaproponował odrzucenie wniosku. Wniosek głosami B. B. został odrzucony.

•

— Zmarły 5 bm. w Warszawie adwokat Stefan Wiślicki, jak się dowiadujemy, zapisał cały swój majątek na cele narodowe. Z pośród licznych dzieł sztuki — cenne meble zapisał Katowicom. Testament znajduje się u warszawskiego notarjusza, Małkowskiego.

•

— Zarządzeniem wiceministra Opieki Społecznej Rożnowskiego, przeprowadzona ma być doraźna kontrola zasiłków, otrzymywanych przez bezrobotnych na terenie całego kraju.

•

— Ze względu na przeciągające się rokowania o umowie Sowpoltorgu, prowadzone w Moskwie, przedłużono prowizorycznie jeszcze na jeden tydzień umowę dotychczasową.

•

— Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło kilka nowych skarg przeciwko różnym adwokatom w Warszawie. W chwili obecnej urząd prokuratorski prowadzi dochodzenia w sprawie pięciu adwokatów, oskarżonych o nadużycia niezależnie od sprawy adw. Bonieckiego i adw. Parzyńskiego.

•

— Izba karna Sądu Najwyższego rozpatrywała skargi kasacyjne czterech osób, skazanych za udział w demonstracji komunistycznej. Sąd Najwyższy orzekł, że noszenie transparentów, zawierających hasła rewolucyjno-komunistyczne, ma charakter publicznego nawoływania do zbrodni stanu.

•

— W czwartek o godz. 6-ej wieczorem odbyło się tajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem dokonano wyboru prezydenta miasta Krakowa. Prezydentem został wybrany p. Kaplicki.

•

— Dnia 20-go bm. rozpoczyna się w Genewie konferencja, zwołana przez Międzynarodowe Biuro Pracy, w sprawie jednoczesnego ratyfikowania konwencji o ograniczaniu czasu pracy w kopalniach węgla. Konwencja ta została przyjęta na 15-tej międzynarodowej konferencji pracy w roku 1931. W naradzie biorą udział przedstawiciele siedmiu najpoważniejszych europejskich państw węglowych: Francji, Anglji, Polski, Belgji, Holandji, Czechosłowacji i Niemiec.

•

— W Wałbrzychu doszło ubiegłej nocy do zażartej bójki pomiędzy hitlerowcami a socjalistami. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

— W wielkiej rafinerji ropy w Trjeście nastąpiła eksplozja wielkiej butli z tlenem. 5-ciu robotników i 2 inżynierów poniosło śmierć na miejscu, 5-ciu innych robotników odniosło ciężkie rany.

•

— Jedna z najstarszych amerykańskich fabryk automobilowych „Willys-Overland“ w Toledo (Ohio) ogłosiła upadłość. Deficyt wynosi przeszło 60 milj. dolarów. Właściciel fabryki, John Willys, był ambasadorem amerykańskim w Polsce.

Co z tego ma robotnik?

Z obrad Sejmu Rzplitej nad sprawą ubezpieczeń społecznych

W czwartek Sejm Rzplitej obradował nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Dyskusji nie ukończono. Ciekawe przemówienie wygłosił poseł Strzetelski.

Poseł Strzetelski, Klub Narodowy podnosi, że pozornie ubezpieczenie u nas wygląda imponująco. **Robotnik korzysta z ubezpieczenia od choroby, nieszczęśliwego wypadku, od bezrobocia, są żłobki dla dzieci, a obecny projekt obiecuje rentę starczą, względnie inwalidzką na całym terenie państwa. Ale to jest tylko jedna strona medalu. Drugą stanowi poziom płac robotniczych. W maju 1932 roku przeciętny zarobek tygodniowy robotnika wynosił 30,93 złotych, oczywiście jeżeli pracował przez cały tydzień. Z tego odchodziła jednak składka ubezpieczeniowa 5,8 prc., a z doliczeniem tego, co płaci pracodawca 11,6 proc. Co wzamian za to otrzymuje robotnik?**

Mamy takie stosunki, że Kasa Chorych w Poznaniu wydała polecenie swoim lekarzom, że nie wolno jednemu choremu w ciągu miesiąca zapisać więcej lekarstw, jak za 4 złote. **W Warszawie chorzy otrzymują numerek i niejednokrotnie cyniczne objaśnienie, że będzie leczony za parę tygodni, a nawet za parę miesięcy. Jak będzie teraz z tą nową ustawą, która bardzo znacznie zmniejsza jeszcze świadczenia dla chorych? Tak samo nikłe są świadczenia emerytalne, czy inwalidzkie.**

Przedewszystkiem jest to wynik zbyt wielkich kosztów administracyjnych. Niedawno na Górnym Śląsku robotnicy, pracując dwa dni w tygodniu, nie otrzymywali nic z zarobku, gdyż wszystko poszło na składki ubezpieczeniowe. W Łodzi 51 proc. robotników zarabia mniej niż 10 zł. tygodniowo. Z drugiej strony mamy wielkie uprawnienia dla przemysłu kartelowego i płace dyrektorskie. W niektórych wypadkach tantiemy dochodzą do 800.000 zł. rocznie na jedną osobę. W Toruniu pewna fabryka z kapitałem zakładowym 12 milj. zł. płaci dyrektorowi pensję, która wynosi 50 proc. kosztów całej robocizny. Reforma jest konieczna, ale przedewszystkiem należy pomyśleć o naprawie całej polityki gospodarczo-społecznej. Powinna się ona opierać na trzech zasadach 1) zamiast panującego dziś protekcjonizmu kartelowego, polityka dekoncentracji kapitału i ochrona małego czy średniego kapitalisty albo wytwórcy, 2) zerwanie z systemem niskich płac i przyjęcie zasady płacy godziwej, 3) reforma ubezpieczeń społecznych, polegających łętwiko na scaleniu i naprawie gospodarczo-społecznem, ale także na przeprowadzeniu zasady kapitalizacji składek.

Plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego

Na czwartkowem plenarnem posiedzeniu Sejmu Śląskiego pod przewodn. marsz. Wolnego Sejm uchwalił w III czytaniu ustawę w sprawie zaliczenia czasu służby publicznej i pracy zawodowej do lat służby, tudzież do wysługi emerytalnej urzędników i niższych funkcjonarjuszów Biura Sejmu Śląskiego. Za ustawą głosowali posłowie ugrupowań opozycyjnych.

Następnie Sejm przystąpił do omówienia wniosku w sprawie podjęcia na terenie Śląska robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych.

Wniosek po dyskusji został przez Sejm jednomyślnie przyjęty. W wniosku tym Sejm wzywa Śl. Radę Woj. do przedłożenia Sejmowi łącznie z nowym budżetem projektu robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych z terenu Woj. Śląskiego. Pozatem p. wojewoda ma poczynić starania u rządu celem uzyskania dla woj. Śląskiego funduszów na produktywne zatrudnienie bezrobotnych.

Z kolei Sejm uchwalił wniosek Ch. D., NPR., PPS. i klubu niemieckiego, stwierdzający, że **ustawa z 21 marca 1931 r. o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholową) narusza art. 8a ustawy konstytucyjnej z dn. 12 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny woj. Śląskiego.** Przeciw tej rezolucji głosowali sanatorzy.

Wniosek, zawierający projekt ustawy o spółkach szałaśniczych, odesłany został do komisji rolnej.

W końcu jeszcze Sejm uchwalił w II i III czytaniu projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obow. rozp. Prez. R .P. oraz ze zmianami wprowadzonemi przez nowelę i zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa, projekt ustawy o wyrażenie zgody na wejście w życie na obszarze Śląska przepisów o handlu bronią itp., oraz ustawę o spółkach akcyjnych.

Obniżenie komornego w domach ZUPU. w Łodzi

W czwartek komisarz rządowy warszawskiego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Nakonieczkoff, powziął decyzję o **częściowem obniżeniu komornego w domach ZUPU. Z dn. 1-go marca obniżone ma być komorne o 10 do 15 proc., jednakże tylko na terenie Łodzi, gdyż w Warszawie uznano komorne w tych domach za odpowiadające istotnym cenom rynkowym. Decyzja o obniżeniu komornego przedstawiona została do zatwierdzenia ministerstwu Opieki Społecznej.**

Bokserzy podpalili kościół...

W ubiegłą środę spłonął doszczętnie w San Francisco Kościół św. Pawła. Policja przypuszcza, że podpalenia dokonali prawdopodobnie członkowie jednego z miejscowych klubów... bokserskich, przeciwko którym występował od niejakiego czasu ostro w kazaniach proboszcz spalonego kościoła.

Zaburzenia w Hiszpanii

Według doniesień z Madrytu, doszło w mieście Oviedo do krwawych starć **pomiędzy syndykalistami a policją. Strejkujący górnicy rzucili 5 bomb, z których jedna uszkodziła elektrownię miejską, tak, że całe miasto zostało pogrążone w ciemnościach.** Przez cały dzień w czwartek trwały na ulicach miasta drobno utarczki **pomiędzy policją a strejkującymi. Liczba ofiar nie jest narazie znana.**

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

80)

Jej celem było dotrzeć do pułku, w którym walczył jej mąż i dowiedzieć się od któregoś z oficerów, gdzie został on pochowany.

Tłumaczenie się aresztowanej wzruszyło mnie do głębi. Uwierzyłem jej od razu i postanowiłem dopomóc.

Wiedząc, gdzie się znajduje pułk francuski, którego poszukiwała piękna Francuzka, udałem się z nią tam samochodem.

Po przybyciu na miejsce, dowiedziałem się, że mąż Francuzki został rozszarpany przez strzał armatni razem z innymi żołnierzami. Jego zwłoków nie można było zidentyfikować. Szczątki jego zwłoków zostały porozrzucane i musiały się znajdować w różnych grobach masowych.

Nie miałem serca powtórzyć Francuzce tragicznego zgonu jej męża.

Nie wiem nawet, czy dowiedziała się prawdy.

Złamana, wróciła do Paryża. Odwiozłem ją jeszcze do stacji w Rouen.

LIV.
ŁAŃCUCH FLANDRJI.

W czasie wojny światowej, na terenach, zajętych przez wojska nieprzyjacielskie, utworzyła się niezwykle silna i doskonale zakonspirowana organizacja, która była nielada podporą dla żołnierzy i szpiegów wojsk koalicyjnych. Nazywaliśmy ją „Heroiczny łańcuch Flandrji“.

Organizacja ta składała się z nieustraszonych patrjotów, którzy z narażeniem życia ratowali żołnierzy i szpiegów koalicyjnych, którym groziła śmierć. Byli to ludzie, do których nasi szpiedzy i żołnierze, znajdujący się poza linjami wojsk nieprzyjacielskich, zwracali się z pełnem zaufaniem.

„Łańcuch Flandrji“ miał we wszystkich miastach i miasteczkach Belgji i północnej Francji swoich członków. Zebrał on własne fundusze, z których udzielał pomocy każdemu, kto jej potrzebował. Członkowie organizacji ukrywali w swoich domach szpiegów i żołnierzy, starali się o potrzebne dla nich papiery, o ubrania, potrzebne dla uciekających, wreszcie mieli pewnych przewodników granicznych, którzy przeprowadzali uciekinierów przez granicę holenderską, do Holandji.

W październiku 1914 r. nastąpiła okupacja Belgji i północnej Francji. Od wybrzeża belgijskiego pod samą granicę Szwajcarji ciągnęła się na przestrzeni blisko 500 mil długa linja bojowa.

Ofenzywa niemiecka postępowała w tak gwałtownem tempie, że z terenów, zajętych przez wroga, nie zdołano ewakuować rannych ze szpitali. Pozatem dużo żołnierzy belgijskich zostało odciętych.

Niemcy wiedzieli o tem, to też na całym terenie stan oblężenia i polowe sądy doraźne miały utrzymać zajęty teren w dyscyplinie.

Nie wiele jednak pomogły liczne wyroki śmierci i groźby dalszych represyj. Patrjotyczna ludność belgijska nie zważała na grożące jej niebezpieczeństwo i ukrywała wszystkich.

Z wojskowych szpitali ranni zostali przeniesieni do prywatnych domów.

Niemcom udało się odszukać wielu takich żołnierzy i internować ich w obozach dla jeńców. Bardzo dużo jednak ludzi którzy ukrywali żołnierzy belgijskich, zostało aresztowanych i później rozstrzelanych. Według statystyki, w samym październiku rozstrzelano w południowej Francji 700 osób.

Liczba wojsk koalicyjnych, która jednak uszła tego losu, dzięki organizacji „Łańcucha Flandrji“ jest daleko większa. Przez granicę holenderską uzyskało wolność i uratowało życie 26.000 osób.

Łańcuch Flandrji tworzyły przeważnie kobiety.

Założycielkami potężnej organizacji były dwie arystokratki, a mianowicie belgijska księżniczka Marja de Croys, zamieszkała tuż nad samą granicą francuską w miejscowości Bellingnies, niedaleko Mons, oraz sąsiadująca z nią arystokratka francuska, hrabina Joanna de Belleville, zamieszkała we Francji w Montignes-sur-Roe, niedaleko od Andriegnios w prowincji Haignot.

Księżniczka Marja de Croys, słynęła z swojego patrjotyzmu i gotowości do poświęceń. Zaraz na początku wojny zamieniła ona swój piękny zameczek w Bellingnies na szpital dla rannych, oddając go do dyspozycji „Czerwonego Krzyża“.

Szpital ten zaraz w pierwszych dniach wojny przepełniony był rannymi, przyczem z równą troskliwością leczono Francuzów, Belgów, Anglików, czy Niemców.

Ofenzywa niemiecka posunęła się tak daleko, że miejscowości Bellingnies i Montignes-sur-Roe, zajęły wojska nieprzyjacielskie. Ataki Niemców były niespodziewane i wojska koalicyjne poniosły ciężką porażkę. Wróg odciął całe pułki wojsk koalicyjnych, zwłaszcza angielskich, od swoich głównych formacyj macierzystych. Zwłaszcza bolesną była dla Anglików porażka pod Mons, gdzie tysiące żołnierzy angielskich pozostało na tyłach armji niemieckiej i drogi odwrotu były dla nich zamknięte.

(Ciąg dalszy nastąpi).



26)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W jakiś czas później Klimczok udał się nocą w dolinę Bystrej i z zemsty podpalił zabudowania chłopów, którzy go chcieli swego czasu ująć i oddać w ręce władz. W jednym z domów uwięziona była ukochana Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska, którą wyratował z płomieni Markus, siostrzeniec żyda Silbersteina z Bielska. Markus natknał się później w górach na Klimczowa i prosił go o przyjęcie do swej bandy. gdyż podobnie jak on został rzekomo pokrzywdzony. Klimczok zgodził się i prowadzi Markusa do swej groty, nie przeczuwając, że chce on go wydać w ręce władz.

*

— Nie brak mi nigdy odwagi — odparł Markus. — Pójdę za panem, choćby w otchłań piekła. Chodźmy przeto!

Wszystko, co mówił Markus, wymawiane było przez niego spiesznie i jakimś dziwnie niepewnym głosem.

W rysach jego wybiła się pewna trwoga, pewne zakłopotanie.

Ta natura nawskroś uczciwa stoczyła walkę z przykrem uczuciem, jakiem przejmowała młodzieńca, narzucona mu misja.

Myśl, że będzie zmuszony zdradzić Klimczoka, aby sobie za cenę tego czynu zdobyć ukochaną, paliła go jak ogień piekielny.

A jednak, nagroda była zbyt wielką.

Wszakże chodziło o pozyskanie sobie Racheli, o połączenie się z nią na zawsze.

Za taką cenę Markus gotów był dopuścić się nawet zdrady.

Szli obok siebie w milczeniu, droga nie była zresztą już daleką.

Wkrótce stanęli przy zaroślach, które osłaniały wejście do jaskini Klimczoka.

— Tutaj, w głębi ziemi zamieszkuje ten nieszczęśliwy człowiek — przemówił Klimczok — który musi się ukrywać przed ludźmi, jak ścigany zwierz.

Zobaczysz go pan za chwilę.

Nie obawiaj się jednak! W jego piersiach bowiem bije serce, które umie współczuć każdej ludzkiej niedoli, które nie jest nigdy obojętne na łzy ludzkie.

Ci tylko są jego wrogami, którzy są wrogami ludzi.

Przy tych słowach Klimczok nachylił się i rozgarnął gałęzie krzaków.

— Idź za mną! — rozkazał Klimczok. Zstępuj spokojnie po tych naturalnych schodach, a ja raz jeszcze powtórzę: nie obawiaj się!

Klimczok spuścił się w głębię, Markus postępował za nim. Obaj milczeli.

Markus czuł, że go owiewa chłodne powietrze. Doznawał takiego wrażenia, jakgdyby schodził w swój własny grób.

Miał zobaczyć człowieka, którego przyrzekł wydać w ręce policji!

Biada mu, jeśli ten człowiek przenikliwym swoim wzrokiem wyczyta ten nikczemny zamiar na jego czole!

Wówczas, wówczas z całą pewnością już jest zgubiony!

Klimczok nie będzie go oszczędzał, oszczędzać nie może. Boć musi bezwarunkowo usunąć człowieka, który chce go zdradzić.

Stali teraz obydwaj, zszedłszy po schodach, w jaskini, w której jednak panowała głęboka ciemność.

— Chwilkę tylko! — zawołał gospodarz — zaraz tu będzie światło!

I rozbójnik pospiesznie zapalił jedną z pochodni, poprzytwierdzanych do ścian jaskini. Ponury, czerwony jej odblask rozlał dokoła jakieś magiczne światło.

Z bezgranicznem zdumieniem przypatrywał się Markus tej ludzkiej siedzibie głęboko pod ziemią.

Jak tu było urządzone wygodnie, jak swojsko jakoś, przyjemnie!

Któż z tych, którzy tam na górze żyli wśród blasków słońca i przechadzali się wśród gór, domyślał się choćby, że tu w głębinach człowiek urządził sobie mieszkanie tak dostatnie i wygodne, jakie spotyka się zazwyczaj tylko w zasobnym mieszczańskim domu!

Większem jednak jeszcze było zdziwienie młodego człowieka, kiedy nie zobaczył nikogo więcej prócz przewodnika, który go tu wprowadził.



— Dlaczego płaczesz Markusie? — zapytał Klimczok

— Przyrzekłeś mi pan, że mnie zaprowadzisz do Klimczoka — zawołał. — Gdzież on? Tu go nie widzę dotąd.

— Stoi on przed tobą! — brzmiała silnym, stanowczym głosem odpowiedź. — Ja to sam, Markusie, jestem tym, którego szukasz; a ponieważ znam już twe dzieje mogę ci zatem dać zaraz na twą prośbę odpowiedź. Spełnię twe życzenie. Możesz pozostać ze mną, Markusie, biedny, pogardzony przez ludzi, bastardzie! Jeżeli nigdzie nie masz rodzinnego dachu, tutaj go znajdziesz zdala od słońca!

I wierzaj mi, mój chłopcze — mówił dalej Klimczok, ujmując rękę jasnowłosego młodzieńca i ściskając ją mocno w swojej dłoni — tutaj będziesz żył daleko spokojniej i bezpieczniej, niż pośród rozgwaru i zgiełku świata, który cię dotąd otaczał.

Tu niema żadnych burz. Jak pod powierzchnią oceanu, panuje tu absolutna cisza i spokój. Tu niema walk, niema fałszu i niema wiarołomstwa. Bo ten, co się zamknie w tej jaskini, musi dochować wiary, lub żyć mu już nie wolno.

Markus zadrżał przy tych słowach i powtórzył zbielałemi wargi:

— Temu już żyć nie wolno!

— Ty jesteś pierwszym, Markusie — ciągnął Klimczok dalej, coraz cieplejszym głosem — przed którym odkrywam tajemnicę mego schronienia. Znam cię bardzo niewiele jeszcze. Los tylko poniekąd zetknął nas z sobą. To jednak, com dotąd widział z twoich czynów, dowiodło mi, że jesteś dzielnym człowiekiem i, że nosisz w twej piersi odważne serce. Takich ludzi mi potrzeba.

Przedstawiłem ci trudności i przykrości twego postanowienia. Przedstawiłem ci, że krok taki może uczynić wyłącznie człowiek, doprowadzony do rozpaczy. Że jednak obstajesz przy twem postanowieniu — niech więc tak będzie: podaj mi rękę, uściśnij mnie i pocałuj! Jesteś odtąd pierwszym towarzyszem Jana Tadeusza Klimczoka!

Jakie uczucia miotały duszą Markusa, kiedy piękny, ciemnowłosy rozbójnik przyciągnął go do siebie i złożył na jego twarzy cztery pocałunki, pasujące go jakoby na nowy zawód!

Klimczok złożył naprzód pocałunek na czole Markusa, potem na jego ustach, nakoniec ucałował go w oba oczy.

Za każdym pocałunkiem dreszcz przechodził Markusa. Na myśli stawał mu Judaszowski pocałunek, którym nikczemny szachraj zaprzedał Mistrza. Tylko, że tutaj role były zmienione. Nie podejrzająca nic złego ofiara składała pocałunek i zaprawdę nie było w nim fałszu.

— Mógłbym żądać od ciebie przysięgi — mówił dalej Klimczok — ale zrzekam się tego. Przysięgę złamać można przecież. A wobec uczciwego człowieka przysiąg nie potrzeba.

Nie, ja względem ciebie, Markusie, nie mam najmniejszych wątpliwości, nie żywię żadnego podejrzenia!

Nazywam cię odtąd moim przyjacielem, a jak ja darzę cię mojem zupełnem zaufaniem, tak i ty winieneś być z całą ufnością względem mnie we wszystkich wypadkach i położeniach życia.

I ty jesteś niemal wygnańcem ze społeczeństwa, jesteś zeń wykluczonym, ludzie bowiem nie chcą cię uważać za równego im całkowicie. Tu tylko pod ziemią nikt nie pyta o to, czy znałeś twego ojca i, jak on się nazywał.

Ludzie zwłaszcza, co zamieszkują i zamieszkiwać będą tę jaskinię, nie noszą wogóle żadnych nazwisk.

Dlaczego płaczesz, Markusie, dlaczego łzy ci stanęły w oczach? Nie, nie odwracaj się! Nie wstydź się tych łez! Wiem, że niemi opłakujesz dotychczasowe twe życie, przeszłość, którą dziś pogrzebałeś.

Ale głowa do góry, mój chłopcze! Rzuć za siebie przeszłość! Żyj teraźniejszością! Żyj dla przyszłości!

Pierwszy towarzysz Klimczoka musi wszystkiemu, co przychodzi i, co przyjdzie, — odważnie potrzeć w oczy.

XVI.
ZUBOŻAŁY BARON

Wszystkie wypadki, których obraz tu nakreśliliśmy, rozgrywały się w 1865 roku, w którym stosunki między Austrją a Prusami bardzo już były zachwiane.

Nie zamierzamy tu naszym czytelnikom bynajmniej dawać poglądu na ówczesne polityczne stosunki.

Wiadomo, że już w jesieni 1865 r. po cichu przebąkiwano, iż pokój między Austrją a Prusami nie da się utrzymać, ponieważ zaszły pewne nieporozumienia, które na drodze polubowej nie dadzą się załagodzić.

Tuż nad granicą Prus, w pobliżu miasta Pszczyny wznosił się podówczas pałac, należący do baronów Helmfeldów.

Otmar Helmfeld, ówczesny posiadacz tej rezydencji, był potomkiem słynnego generała kawalerji, który otoczył swój ród blaskiem. Blask ten jednakże w epoce naszego opowiadania przygasł już bardzo.

Helmfeldowie źle się rządzili, przytem nie mieli jakoś szczęścia, tak, że nie było to może i winą barona Otmara, iż mu ze wszystkich, rozległych niegdyś włości, pozostała jedna zaledwie mała wioseczka.

A nie było to naprawdę wiele; trzydzieści morgów łąk, kawałek lasu, trochę piasku, kilka pól, to było wszystko, czem mógł rozporządzać.

Naturalnie, inwentarz odpowiadał wymiarom majątku i w całej okolicy było to tajemnicą publiczną, że Helmfeldowie zadłużeni są po uszy i nie wiedzą, jak wybrnąć ze swego położenia.

Wskutek tego może Otmar Helmfeld był zamkniętym w sobie, ponurym mężczyzną i nie miał przyjaciół.

Z twarzą bladą, arystokratyczną, całkowicie wygoloną, z krótko przystrzyżonemi, zlekka siwiejącemi już włosami, z oczyma, które od nadmiernego używania wina nabrały pewnej osłupiałości — nie robił bynajmniej sympatycznego wrażenia.

Żona jego, Eugenja, o przeszło dwadzieścia lat od niego młodsza, była piękną, młodą kobietą, przytem płochą i kokietką, biorącą życie z jego najprzyjemniejszej strony.

Obowiązków wogóle nie uznawała najzupełniej szlachetna ta dama, a gdyby to było możliwe, byłaby otoczyła się całą gwardją służby.

Wobec jednak nieosobliwego położenia finansowego w jakiem znajdował się jej małżonek, musiała poprzestawać na jednym stangrecie, który zarazem usługiwał do stołu, starej kucharce i wiejskiej dziewczynie, która zajmowała się drobiem i bydłem.

Był tylko jeden promień światła w tym domu, jaśniejący zdrowym, silnym blaskiem niby wschodzące słońce.

A był nim Jan, syn dziedzica z pierwszego jego małżeństwa.

Młodzieniec ten liczył teraz lat osiemnaście i musiał być widocznie podobniejszym do zmarłej swej matki, niż do ojca. Smukły był, wysoki jak jodła, włosy ciemnoblond sfalowane opadały mu na czoło, a oczy miał niebieskie, promieniejące.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Siostry — wampiry

Potworne morderstwo dwuch sióstr służących

Pan Lancelin, zamożny i powszechnie poważany prawnik, miasteczka Mans we Francji, przed kilku dniami, w mieszkaniu swego szwagra Rinjarta, oczekiwał żony i córki.

O godzinie 7-ej wieczorem **mieli zjeść obiad w wspólnem gronie.**

Oznaczona godzina minęła, minęły minuty, a **żona Leonia i córka Genowefa, nie nadchodziły.**

Niedobre przeczucie tknęło p. Lancelina, i. **gdy napróżno oczekiwał przybycia rodziny**, udał się z szwagrem do swojego mieszkania, przy ul. Briere 6, pragnąc się koniecznie uspokoić. Brama domu była zamknięta, na sygnał dzwonka **nikt nie kwapił się otwierać.**

Straszliwe odkrycie

W domu tem mieszkali jedynie p. Lancelinowie i siostry: Krystyna w wieku 27 lat i Lea lat 21, Papin, **zatrudnione w charakterze służących.**

Przy pomocy zaalarmowanej policji, wyważono drzwi i w jednym z pokojów pierwszego piętra, uderzył oczy przybyłych najstraszliwszy w świecie widok. P. Lancelin, nie mógł zrazu rozpoznać zwłok ukochanych mu osób, tak **straszliwie były zmasakrowane.**

Ciała nieszczęsnych kobiet, Leonji i Genowefy Lancelin, zbroczone krwią, **tworzyły niewiarygodną jakąś bezkształtną masę, niepodobną do ludzkich istot.** Strzaskane czaszki, nabrzmiałe twarze, wnętrzności wychodzące nazewnątrz, dwadzieścia przeszło ran zadanych tępem narzędziem i nożem — oto dzieło obłąkanych rąk jakichś potworów. Ale mało tego! Zniekształcone twarze **patrzyły pustemi oczodołami.** Jedno oko znaleziono na schodach, drugie w pokoju na podłodze, zaś dwa inne pod stanikiem jednej z ofiar.

Czy okrucieństwo bestji ludzkiej wyrazić się mogło w dosadniejszy sposób?

Śledztwo

Policja i p. Lancelin wraz z szwagrem udali się do pokoju sióstr-służących, Krystyny i Lei Papin.

Trzeba było wyważyć drzwi, gdyż... **morderczynie zabarykadowały wejście do ich pokoju.**

Znalezione siostry-zbrodniarki przytulone do siebie na łóżku, zdradzały **objawy anormalnego podniecenia.** Natychmiast przyznały się do popełnienia podwójnego morderstwa. Starsza siostra Krystyna oświadczyła: **Spodziewałyśmy się, że przyjdziecie. Eh. dobrze, my dokonałyśmy zbrodni".** Młodsza Lea, jak echo opowiada. „Tak, to my!"

Po chwili oświadcza monstrualna Krystyna: **„Nie jestem obłąkana, wiem co zrobiłam".** Następnie dodaje: **„za długo byłyśmy służącemi, które muszą tylko słuchać rozkazów.** Pokazałyśmy tylko naszą siłę. To wszystko.

Czy do słów tych trzeba cokolwiek dodawać?

Podczas wstępnego śledztwa, starsza z sióstr-morderczyń, szczegółowo opisuje, **nie wykazując skruchy**, w jaki sposób dokonały ścinającej krew w żyłach zbrodni.

Za krzywdy...

Wspólniczka zaś zabójstwa, potakując siostrze, raz po raz powtarza:

„Wieczorem, gdy elektrycznem żelazkiem prasowałyśmy bieliznę — odpowiada starsza zbrodniarka na zapytania prowadzącego śledztwo — wypadł znowu kontakt elektryczny, który naprawiono rano, tego samego dnia. Gdy pani i panienka przybyły, **poczęły robić z tego powodu wymówki niesprawiedliwe.** Zdawało mi się, że starsza pani **chce nas spoliczkować.** Trzeba się było bronić".

Z dalszych jej wynurzeń wynika, że po gwałtownej kłótni z chlebodawczyniami, obydwie **rzuciły się na nie z pięściami.** Zdecydowane były je zabić.

Cynowym dzbankiem, młotkiem, obcęgami, i nożem kolejno zadawały rany bezbronnym kobietom, **pastwiąc się nad niemi w okrutny sposób.**

Na ukoronowanie straszliwego dzieła, **palcami wydrapały oczy ofiarom.**

Na zakończeniu śledztwa, prowadzonego w pierwszem dniu, w obecności prokuratora Riegesta i sędziego Heberta, oświadczyły siostry-wampiry:

„Wszystko to zrobiło się **za krzywdy nam wyrządzone.** Jeśliby trzeba było znowu tak postąpić, zrobiłybyśmy tak samo. Poczem, zwracając się pod adresem obecnych osób, siostry oświadczają: „Co do was, **jeśli nas skrzywdzicie, odpłacimy wam tak samo".**

Nienawiść do ludzi zieje z tych słów zbrodniczej pary.

Zagadka

Psychjatra dr. Schnezelberger, będzie miał bardzo trudne zadanie, aby określić **stopień odpowiedzialności za okrutną zbrodnię sióstr Papin.**

Dotychczas nic pewnego jeszcze nie wiadomo.

Zbrodniarki wykryto, lecz określenie motywów zbrodni, dokładnych okoliczności dramatu, i odpowiedź na pytanie, świadomie czy też nieświadomie dokonały mordu, równie jest trudna, jak i wykrycie rafinowanego zbrodniarza, który zatarł za sobą wszystkie ślady.

Kilka szczegółów z dotychczasowego życia sióstr Papin, dorzucić może nieco światła **na tło rzadko notowanej w kronikach kryminalnych zbrodni.**

Rodzice Krystyny i Lei, rozwiedli się dość wcześnie. **Dzieciństwo spędziły siostry w sierocińcu św. Karola**, gdzie kształciły się do zawodu służących.

Starsza siostra **uchodziła za bardzo religijną.** Od sześciu lat zatrudniona była w domu p. Lancelinów w charakterze kucharki, młodsza siostra przybyła tam nieco później.

Obydwie siostry uchodziły za bezwzględnie uczciwe. Nie piły ani też nie zadawały się z mężczyznami. Śmiały się rzadko, **powaga raczej nigdy prawie nie schodziła z ich twarzy.**

Ich własny ojciec tak wyraża się o Krystynie i Lei:

„Według mojego przekonania, obydwie córki, o ciemnej i niezdrowej cerze, zarzących się oczach, **nie budziły zbytniej sympatji.** Cechowała je zaciętość i upór, oraz **brak zaufania do ludzi.** Na pytania, odpowiadały zazwyczaj monosylabami, a często wydawały się błądzić gdzieś myślami. Cechowała je **wrodzona nienawiść, objawiająca się u niektórych sług przeciwko tym, których zleceń muszą słuchać."**

Bardzo jest prawdopodobnem, że obydwie siostry **nienawidziły całą duszą państwa Lancelin** i to jest zapewne jeden z głównych powodów mordu, mimo, że pani domu wypłacała je regularnie i nieskąpiła pożywienia.

W kufrach ich mieszkania, znaleziono **przeszło dwa tysiące franków.**

Pewne niepokojące symptomy braku równowagi wewnętrznej, wcześniej zauważano u obydwu sióstr.

Krystyna, rok temu, pisywała do Rady gminnej miasta Mans listy, w których **skarżyła się na napastujących ją wrogów.**

Ponadto w gabinecie dr. Aresene le Feuve zjawiły się przed kilku miesiącami obydwie siostry. Zwierzyły się lekarzowi, że **prześladują je nieustannie zjawy i zmory za dnia i we śnie.**

Matka zabójczyń, gdy rok temu, złożyły jej wizytę, zauważyła w usposobieniu ich głęboką zmianę.

„Robiły wrażenie obłąkanych, często gestykulowały bez powodu" — oświadczyła p. Papin jednemu z prowadzących dochodzenia.

Prócz tego, jedna z dawnych koleżanek Lei w sierocińcu św. Karola, zeznała. iż młodsza z morderczyń **groziła jej śmiercią.**

Obciążenie dziedziczne zdaje się ciążyć na rodzinie Papinów.

Siostrzeniec bowiem pani Papin, rozwiódłszy się z żoną, za przestępstwo dostał się do więzienia i tam umarł.

P. Lancelin, zauważywszy anormalność sióstr Papin, **pragnął je usunąć z domu, sprzeciwiła się jednak temu stanowczo jego żona.**

Motywy zbrodni okrutnych sióstr Papin, nie są dostatecznie wyświetlone i wątpliwem jest, czy uda się wogóle dojść do ich przyczyn.

Obecnie siostry Papin zamknięte w więzieniu, uparcie twierdzą: „Wiemy, że skaże się nas na gilotynę. **Nie chcemy obrońców".**

On nie powróci już!...

Przygoda Jugosławianki w Polsce

Onegdaj zgłosiła się do konsulatu jugosłowiańskiego w Warszawie p. **Marja Matyczewiczówna**, rodem z miasteczka **Sławonski Brod** w Jugosławji i złożyła skargę na niejakiego Stefana Jakubowskiego, który ją zwabił do Polski, a następnie okradł.

Stefan Jakubowski był to **niezwykle przystojny młodzieniec**, lat 30-tu, brunet, o oczach szafirowych, średniego wzrostu. Podawał się za bogatego fabrykanta z Bielska i wzbudził swą osobą takie zaufanie, że p. Matyczewiczówna **nie zawahała się zaręczyć z nim i porzucić kraj**, aby zamieszkać na stale w Bielsku, w rodzinnem mieście narzeczonego aż do dnia ślubu, który miał się odbyć w tych dniach.

Postanowione było, że p. Matyczewiczówna **zabierze z sobą 8.000 dolarów** na koszty wyprawy, jednak w ostatniej chwili projekt ten uległ zmianie, gdyż rodzice, lękając się powierzenia dziewczynie tak znacznej sumy **dali jej tylko 50.000 dinarów na drogę.**

Młoda para wyjechała i zatrzymała się istotnie w Bielsku. Wprost z dworca **udano się do kawiarni**, gdzie Jakubowski polecił narzeczonej zaczekać, a sam **poszedł z jej bagażem po dorożkę.**

Panna Matyczewiczówna czekała długo, jednak i narzeczony i bagaż **przepadli bez śladu.** Oszust przywłaszczył sobie garderobę, kosztowności i owe 50.000 dinarów.

Nagus w sali balowej w Słonimiu

Popłoch wśród „płci pięknej"

Donoszą ze Słonimia w Wileńskiem że podczas urządzonego przez słonimską straż ogniową balu maskowego **zdarzył się niezwykle sensacyjny wypadek.**

W pewnym momencie na salę wszedł **zupełnie nagi młodzieniec** w masce. Jedynie lekki wieniec z liści papierowych **osłaniał mu biodra.**

Panie, znajdujące się na sali, wszczęły alarm, poczęły w popłochu uciekać od „oryginalnej maski". Kilku mężczyzn obezwładniło niepożądanego gościa i wyniosło go z sali.

Zaznaczyć wypada, że nagus **miał na szyi tabliczkę z napisem „Ewa".**

Ślub Prezydenta i tania wódka w Sokalu

Pielgrzymka chłopów przed rozlewnię Państwowego Monopolu Spirytusowego

Onegdaj Sokal był widownią arcywesołego zdarzenia, które z pewnością pozostanie na długo w pamięci jego mieszkańców. W gminie Horbków, w powiecie Sokalskim, ktoś, pragnąc sobie widocznie zażartować z łatwowiernych wieśniaków, **puścił pogłoskę, że Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki zawiera powtórne małżeństwo i ku uczczeniu tej uroczystości rozlewnia Państwowego Monopolu Spirytusowego w Sokalu sprzedaje wódkę w cenie 1 zł. za litr.**

Wieść ta wywołała nieprzewidziany prawdopodobnie nawet przez autora tej „hecy" skutek. Cała bowiem wieś, **z wójtem na czele, przybyła do Sokala**, przyczem wszyscy zaopatrzyli się w urzędowe potwierdzenie tożsamości ze strony urzędu gminnego, ozdobione w pieczęć urzędową i, **zająwszy długim ogonkiem miejsce przed wspomnianą rozlewnią, zażądali wódki po wyjątkowej cenie 1 zł. za litr.**

Zdziwienia funkcjonarjuszów rozlewni, **a rozczarowania** poczciwych **wieśniaków** opisywać nie potrzebujemy. W każdym razie stwierdzić jednak musimy, że Sokal **miał sensację** zgoła **niecodzienną.**



Kiedy się obraża „płeć piękna"

— Kobiety, to są istoty bardzo skomplikowane — powiedział pewien mąż pantoflarz, którego żona wybiła trzepaczką, jako że się ośmielił stanąć przed jej majestatem nieco „zawiany".

Istotnie nigdy nie wiadomo, kiedy, jak, gdzie i o co kobieta się obrazi. Honor kobiety, to jak zbyt długi ogon u sukni. Człowiek ani się spostrzeże, kiedy nań nadepcze. A potem — gotowa awantura! Był taki Adam, który się chwalił przed przyjaciółmi, że jego żona jest stuprocentowym ideałem kobiety i, że on jest o nią zupełnie spokojny, bo wie, że ona nie potrafiłaby go zdradzić. Gdy to powtórzono żonie, ta rzekła mocno oburzona i obrażona:

— Co? Jabym czegoś nie potrafiła?

I już nazajutrz przyprawiła mu rogi.

Kiedyś byłem świadkiem, jak pewien siostrzeniec. pokłóciwszy się z ciotką, pozostającą w stanie panieńskim, rzucił jej taką obelgę:

— Stara panna!

Ciotka zacisnęła usta i odpowiedziała obrażona:

— Może jestem stara, ale nie panna!

Doprawdy, nigdy nie wiadomo, kiedy, jak, gdzie i o co kobieta się obrazi. Sądzę też, że ani w głowie nie było posłowi Winiarskiemu obrazić posłankę Jaworską, przewodniczącą komisji oświatowej, gdy powiedział, że obrady nad taką ważną sprawą, jak ustawy akademickie, toczą się zbyt szybko i, że on nie daje z tego powodu wyrazu swemu oburzeniu w słowach bardziej dosadnych ze względu na „płeć piękną", która przewodniczy.

W tem miejscu posłanka Jaworska przerywa obrażona:

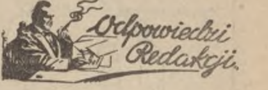
— Za wyrażenie „płeć piękna" przywołuję posła Winiarskiego do porządku!

To oburzenie było dla mnie z początku niezrozumiałe. Postarałem się jednak o fotografję posłanki Jaworskiej i wtedy zrozumiałem powód obrazy. rykski.

Trony trzech królów chwieją się!

W Paryżu rozeszły się fantastyczne pogłoski, że trony trzech królów **bałkańskich**, a to Karola rumuńskiego, Borysa bułgarskiego i Aleksandra jugosłowiańskiego są w niebezpieczeństwie.

Królewska rodzina rumuńska miała podobno udać się samolotem do Białogrodu, gdyż **nie jest pewna swego życia.** Król Borys bułgarski zagrożony jest wzrastającym komunizmem w swoim kraju, a stanowisko króla Aleksandra ma być podminowane skutkiem separatystycznych dążeń **Chorwatów** i zaborczych zamiarów imperjalizmu włoskiego.



— **„Al. nr. 26".** W pierwszej sprawie może Panu dać wyjaśnienie tylko Dyrekcja Policji w Krakowie, której trzeba się zapytać o opinję o wymienionej przez Pana firmie. W drugiej sprawie będziemy Panu w stanie odpowiedzieć dopiero w przyszłym tygodniu.

— **Jan Wons w Siemianowicach.** Informacje otrzyma Pan w Izbie Handlowej w Katowicach, plac Wolności nr. 8.

Uśmiechnij się!

DOBRY PRZYJACIEL.



— Co? Żyjesz jeszcze przyjacielu? A mnie mówiono, że już dawno umarłeś...
— Ładny z ciebie przyjaciel, gdy nie wybrałeś się nawet na mój pogrzeb...

✱

W POCIĄGU.

W przedziale drugiej klasy jedzie 2-ch pasażerów: Polak i żyd. Żyd chciałby jakoś nawiązać rozmowę ze swym współpasażerem:
— Przepraszam szanownego pana, czy pan czasem nie z Warszawy?
— Nie.
— Naprawdę? Co za niezwykłe spotkanie! Ba, ja proszę szanownego pana też nie jestem z Warszawy.

POLECENIE

— Czy mógłby mi pan przynieść referencję od pańskiego poprzedniego pracodawcy? — pyta właściciel samochodu poszukującego pracę szofera.
— Niestety dopiero za kilka tygodni.
— Dlaczego tak późno?
— Bo mój były szef leży jeszcze w szpitalu po ostatniej wycieczce.

PRZYJACIÓŁKI

— Mój narzeczony jest wielkim pochlebcą...
— O, nie lękaj się, małżeństwo go oduczy tej brzydkiej wady.

STAN WOLNY

— Tatusiu, co to znaczy „mężczyzna stanu wolnego“?
— To znaczy: szczęśliwy człowiek, ale nie powtórz tego mamie.

PO CZEM POZNAĆ

— Po czem można starą kurę od młodej rozróżnić? — pyta jeden drugiego.
— Po zębach.
— Jakże po zębach, kiedy kury zębów nie mają?
— Kury nie mają — odrzekł drugi — ale my mamy.

CZARODZIEJ.

Nauczyciel. — Karolku, jak nazwiesz człowieka, który przywłaszcza sobie cudzą rzecz?
Karolek milczy.
— Nauczyciel. — Jeżeli ja naprzykład sięgnę do twojej kieszeni i wyjmę stamtąd pięć koron? Jak mnie nazwiesz?
Karolek. — Czarodziejem, panie psorze!



Najlepsi łyżwiarze Polski w Katowicach

Popowiczówna i Iwasiewicz mistrzami Polski

W czwartek odbyły się na Sztucznym Torze w Katowicach zawody o **mistrzostwo Polski na rok 1933 w jeździe sztucznej pań i panów.**

Z miejsca zauważyć należy, iż przebieg zawodów różnił się zasadniczo **od zawodów z lat poprzednich, tak ze względu na ilość zawodników, jak również na wysoką klasę i poziom jazdy sztucznej.**

I tak w kategorji pań uczestniczyły pp: Popowiczowa, **Czorówna, Fialówna i Bzdokówna,** w kategorji panów: **Iwasiewicz, Noskiewicz, Staniszewski, Kalohr, Breslauer Paweł i Breslauer Junior, Grobert Heinrich, Schubert i Marmol.**

W jeździe szkolnej I-sze miejsce zajęła p. Popowiczowa, **2) Czorówna, 3) Bzdokówna, 4) Fialówna,** w ogólnej klasyfikacji zaś tytuł **mistrzyni Polski** otrzymała **p. Edyta Popowiczowa** (Śląskie Tow. Łyżwiarskie), tytuł **mistrza Polski Iwasiewicz** (Warszawa).

Na zakończenie zawodów wystąpiła wicemistrzowska para Polski **Rudnicka i Theuer.** Para ta w ostatnich dwuch latach poczyniła tak kolosalne postępy, iż zbliżyła się zupełnie do bezkonkurencyjnej w swoim czasie pary Kowalski — Bzdokówna.

Dziś obie te pary stanowią tę samę klasę, różniąc **się zaledwie ułamkami w ocenach.**

To też będzie bardzo ciekawy turniej, na który para Rudnicka — Theuer wyzwała parę Kowalski — Bilorówna, a który to turniej odbędzie się **najprawdopodobniej** w **Katowicach.**

Pp. Rudnicka — Theuer wykonali szereg **figur nowych i bardzo efektownych,** jak np. „stand“ ze zmianą nóg **spiralę śmierci z przejściem od przodu do tyłu na jednej ręce i t. d.**

W jeździe dowolnej pań bezkonkurencyjną była p. **Popowiczowa.** Na drugiem miejscu, zdaniem naszem, była p **Fialówna** (Cieszyn), której brak jedynie oszlifowania i pomocy trenera.

Bardzo efektownie wyglądała **p. Czorówna.**

Jak się dowiadujemy, nie startowała p. Preissówna, która już w przyszłym sezonie stanie się groźną konkurentką czołowych łyżwiarek w Polsce.

W jeździe dowolnej panów **Iwasiewicz** zaprodukował **wysoką klasę** jazdy co do trudności programu, a **Grobert, co do elegancji ruchów i pewności wykonania.** Co do pewności ruchów, to nie brak jej mistrzowi Polski **Iwasiewiczowi, ale co do elegancji wykonania,** to **Grobert w pewnych figurach osiągnął, jeśli nie poziom, to znaczne podobieństwo do mistrza świata Schaefera.**

Z innych zawodników należy wymienić przedewszystkiem **Heinricha (13 lat — Bielsko), jako dobrze zapowiadający się talent i jako wyróżniającego się łyżwiarza.** Łyżwiarz ten jest prawdopodobnie muzykalny, gdyż **doskonale łączy figury z taktem muzyki, przyczem połączenie figur efektowne i obustronne, przez co unika się jednostajności.**

Breslauer junior, zdaniem naszem, **w najbliższej przyszłości zajmie pierwszorzędne miejsce.**

Reszta zawodników nie różni się wybitnie między sobą, stanowiąc dość wysoką, **ale równą klasę.**

Wyróżnić należy **Staniszewskiego,** jako nadzwyczaj pilnego i **sumiennego zawodnika, ale siłę wykonania i pewność należy połączyć z elegancją wykonania.**

Marmol (Lwów) od zesłego sezonu nie pokazał nic nowego, utrzymując się na tym samym poziomie.

W końcu podnieść należy jeszcze wysoką klasę mistrzyni Polski p. **Popowiczowej.**

Ta wychowanka Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach szybkiemi krokami zbliża się do **wysokiej lasy europejskiej.** Jazda jej dowolna jest bez zarzutu **figury trudne i wykonane z elegancją i pewnością. Tempo ze wszystkich zawodniczek najlepsze, t. j. najszybsze.** Połączenie **figur wzorowe,** ogólne wrażenie pod względem **estetycznym i wykonania trudnych figur porywające,** tak iż publiczność spontanicznie nagradzała **ją rzęsistemi oklaskami.**

Ocena ta — niech nie będzie hamulcem w dalszem kształceniu się specjalnie w jeździe szkolnej, która **wykazuje jeszcze pewne małe braki.**

Łyżwiarstwo w Polsce idzie szybkiemi krokami naprzód, zbliżając się do europejskiej klasy, tak w jeździe pojedyńczej, jak i jeździe

Z ringów bokserskich

„NAPRZÓD“ LIPINY — „A. K. B.“ SIEMIANOWICE 11:5

W środę rozegrane zostały w Lipinach na sali p. Angla rewanżowe zawody bokserskie pomiędzy powyższemi drużynami, które zakończyły się ponownem zwycięstwem gospodarzy. Z niezrozumiałych przyczyn nie zjawił się do rewanżowego spotkania z Rudzkim, Bienek. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący od wagi papierowej do półciężkiej. Zawodnicy „Naprzodu“ na pierwszem miejscu: Brosz zwycięża wysoko na punkty Gołąbowskiego, Świątek remisuje zasłużenie z Dulokiem, Dybała pokonał na p. Spałka; Rudzki zdobył dwa punkty w. o. wobec niestawienia się Bienka, Konieczny — Ponanta walczyli na remis, tak samo Nowak z Wildnerem; Cieślik znokautował w drugiej rundzie Szydlę, Piątek w ostatniej walce Bonka. Publiczność tym razem dopisała. Przyczynili się do tego niewątpliwie miejscowi pięściarze, którzy zaczynają wstępować w ongiś dobrą formę. Sędziował w ringu dobrze p. Świerzy.

WYNIKI FINAŁOWE CZWÓRMECZU ŚL. O. Z. B.

W środę odbyły się w Świętochłowicach, w sali p. Szastka, walki finałowe **czwórmeczu bokserskiego, zorganizowanego przez Śl. O. Z. B.** Pod względem sportowym walki finałowe daleko odbiegały od rozgrywek wstępnych.

Najładniejsze walki stoczyli Matuszczyk — Milic, oraz Michalski — Krawczyk. Wyniki techniczne od wagi papierowej do półciężkiej: **Mrozek (I B. K.)** z trudem wygrywa z dobrym **Żeleznym** (BKS. 29). **Pawlica** (BKS. 29) zwyciężył zasłużenie na punkty **Jarzombka** (I BK). **Michalski** (Pol.) prowadząc do drugiej rundy, został w trzeciem starciu kilka razy celnie trafiony przez **Krawczyka** i przegrywa nieznacznie na punkty. **Matuszczyk** (Pol.) — **Milic** (B. K. S. 29). Walka bardzo ładna, naogół wyrównana, kończy się zwycięstwem **Matuszczyka. Plucik** (I. K. B.) pokonał wysoko na punkty **Ota** (Stadjon). **Piecha** (I. K. B.) znokautował w pierwszej rundzie **Milica II** (B. K. S, 29). Wskutek nadwagi zwyciężył **Milic.** Po zaciętej walce przyznano **Rzezikowi** (Stadjon) zwycięstwo nad ambitnym, lecz mało rutynowanym **Tycnerem.** Normalnie wynik mógł być nierozstrzygnięty. **Pełka** (I. K. B.) mając stale przewagę nad **Golusem** (05), zwycięża w trzeciej rundzie przez techn. k. o.

W ringu sędziował p. Kocur. W.

Narciarstwo

ZAWODY O SPRAWNOŚĆ NA KOZIŃCU.

Staraniem S. K. N., oddziału baraniogórskiego odbędą się 19 bm. o godz. 10 rano zawody narciarskie o sprawność. Trasa biegu wynosi dla panów 12 klm., dla pań 8 klm. Start i meta przy schronisku na Kozińcach.

Zgłoszenia należy kierować do biura zawodów w schronisku na Kozińcach w Wiśle, najpóźniej w niedzielę do godz. 9 rano.

NARCIARSKA WĘDRÓWKA GWIAŹDZISTA.

Sekcja Narcianska Polskiej YMCA „Skimka“ w Krakowie organizuje od 22 do 25 bm „narciarską wędrówkę gwiaździstą“ do Rabki Termin zgłoszenia dla miejscowych drużyn do 20 b. m., dla zamiejscowych do 18 b. m. W razie niedogodnych warunków śnieżnych, termin będzie zmieniony. Bliższych informacyj udziela codziennie Sekretarjat Polskiej YMCA w Krakowie, Krowoderska 8, tel. 124-36.

HARCERSKA WYCIECZKA NARCIARSKA Z ZAGŁĘBIA.

Komenda Chorągwi Harcerzy w Sosnowcu urządza jednodniową wycieczkę narciarską dla harcerzy do Zwardonia.

Wyjazd z Sosnowca 18 bm. o godz. 15.31. powrót 19 bm. Uczestnicy korzystają z 75 proc. zniżki kolejowej. Zgłoszenia należy kierować do komendy Chorągwi, 3 Maja 32, — szkoła powszechna — do dnia wyjazdu.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gdy raz Froncek stał na drodze
był zniecierpliwiony srodze,
bo, choć szybko czas ucieka,
próżno na swą „libstę“ czeka.

Nagle, zobaczył niemowę,
więc obrócił szybko głowę
i spytał się o godzinę,
robiąc przytem grzeczną minę.

Niemowa się zatrzymuje,
wielki „cyferblat“ wyjmuje,
z dziurą w środku wykrajaną
i cyframi zapisaną.

Potem gębę swą z wąsami,
by długiemi wskazówkami,
do „cyferblatu“ pakuje
i dokładny czas wskazuje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.